

# Zygmunt Gerstmann

---

## Ze sprawozdań szkół średnich za rok 1912/1913

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 13/1/4, 402-410

---

1914/1915

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

zając się nimi należy do niepodobieństw. A bliskość czasu przeszkodziła też krytykowi w odróżnieniu ziarn od plewy. Pomiął też krytyk, w przeciwieństwie do Feldmana, krytykę naukową, choć chciał objąć bardzo wiele. Gdyby swą książkę chciał przetrzymać w domu jeszcze lat dziesięć, może potrafiłby uzupełnić braki, związać lepiej całość wewnętrzną, dać syntezę bardziej pogłębioną i dojrzałą. Dziś zaś swego celu nie osiągnął, oczekujących jej niecierpliwie zawiódł, by potwierdzić zresztą u wielu wiarę w trudność rozwiązania zagadnienia, o którym wypowie swój pogląd dopiero przyszłość.

Kraków.

Tadeusz Grabowski.

### Ze sprawozdań szkół średnich za rok 1912/1913.

Niewdzięczny to zaprawdę teren do publikowania prac naukowych: sprawozdania szkół średnich! Pomijając już bowiem całkowitą bezinteresowność — autorowie skazani są na przymusowe ograniczenie rozmiarów swych prac — często ze szkodą dla ich dokładności lub całości kształtu kompozycyjnego — a nadto na większe jeszcze ograniczenie liczby czytelników. Nie dziw tedy, że nie wiele znachodzimy w tych sprawozdaniach rozpraw w całym tego słowa znaczeniu cennych, a i z tych przeważna liczba ma charakter szkicowy lub fragmentaryczny. Tak właśnie ma się rzecz z plonem, jaki przyniósł koniec zeszłego roku szkolnego, 1913-go. Rozpatrzmy część jego, tę mianowicie, w której zakres nie wchodzi badania nad Skargą,<sup>1)</sup> i to wedle chronologii materiału.

Ciekawym przyczynkiem do poznania fermentów myślowych, które pojawiły się u nas w XVI. w. wśród innowierców, a zwłaszcza aryan, jest krótka rozprawka Dra Tadeusza Grabowskiego: *Simon Simonius jako przedstawiciel wolnomysłicielstwa w Polsce XVI. w.* (Spraw. I. szk. real. w Krakowie). Racyonalista i wróg scholastyki, lekarz, człowiek ogromnej na swoje czasy wiedzy filozoficznej, a przecie niestałych poglądów, wielbiciel i komentator Arystotelesa, pozostający w ustawicznej walce i sporach teologiczno-filozoficznych z otoczeniem, które skończyły się oskarżeniem go o ateizm, jest Simonius postacią ze wszech miar godną poznania, zwłaszcza ze względu na wpływ, jaki niewątpliwie na umysłowość naszą wywierać musiał. Tą kwestyą wprawdzie Dr. G. nie zajmuje się; w swym jędrnym szkicu, opartym o szereg oryginalnych pism Simoniusa, daje nam tylko poznać jego poglądy, oraz ich pokrewieństwa z Arystotelesem, Hippokratesem, Telesiem, Arabem Averrhoesem i Ramusem. Jakże ciekawe i znamienne są np. wątpliwości jego o indywidualnej nieśmiertelności duszy, albo

<sup>1)</sup> Rozprawy o Skardze są wydane razem jako *Księga pamiątkowa w trzechsetną rocznicę zgonu ks. Skargi*, wydał W. Hahn (we Lwowie, 1913, 2 tomy). Recenzję o tem wydawnictwie pióra A. Brücknera por. wyżej str. 385 nn.

o naturalnym początku wszechrzeczy. Myśli to, które miały się naprawdę rozkrzewić dopiero w epoce właściwego racjonalizmu, u nas pod wpływem deistów angielskich i francuskich encyklopedystów.

Epoki renesansu polskiego dotyczy także rozprawka p. Tadeusza Dobrowolskiego *Ze studyów nad literaturą renesansową*. (Sprawozdanie gimnazjum VIII. we Lwowie, s. 3—38). Zawiera ona trzy odrębne notatki. Pierwsza, starająca się wniknąć w przyczyny ubóstwa akcyi *Odprawy posłów* Kochanowskiego, nie przynosi nic ciekawego. Druga podaje do wiadomości, że Rejowe epitafia *Na groby*, pomieszczone w części końcowej *Zwierciadła*, znajdują się w brzmieniu nieco zmienionem i jako całość ciągną na pomniku Sienińskich w farze rymanowskiej. Dopiero 3-ci ustęp jest pracą nieco obszerniejszą i omawia renesansowe epitafia polskie z okresu 1500—1632 r. i to te zwłaszcza, które obok charakteru literackiego mają także charakter „nakamienności“. Cały wysiłek autora skierowuje się przede wszystkim ku wyróżnieniu wśród nich pewnych odrębnych grup i to pod względem „ogólnego charakteru utworów“ (grup 7), „charakteru motywów“, i „formy utworów“. Dzięki tej subtelności rozróżniania orientacya czytelnika w 5-ciu pierwszych ustępach pracy jest utrudniona, zwłaszcza, że, jak sam autor zaznacza (s. 14.), „charakter“ tych utworów jest po większej części mieszany! W rezultacie autor nie jest w stanie dać jakiejś ogólnej charakterystyki nagrobków polskich. Kiedy zaś dwa tylko ich rodzaje: pochwalny i dydaktyczny uważa za związane z charakterem literatury renesansowej, to dziwić się należy, że zajmował się przeważną ilością innych, „które należą do wszystkich czasów“ i podciągnął je pod wspólny tytuł „Epitafia renesansowe“. Zdaje się, że autor niepotrzebnie tu sam sobie przeczy, skoro o bezpośrednim ich związku z epoką świadczy ich literackość, tj., że były tworzone przez poetów i za pewien gatunek poezyi uważane.

Trzecia z rzędu, renesansem się zajmująca, rozprawka p. Leo na Poradowskiego: *Źródła Warka Judaszowego S. F. Klonowicza* (Sprawozd. gimn. V. we Lwowie, s. 3—51) jest tylko „ustępem z większej całości“ i mówi o źródłach t. zw. „przykładów“ w ściślejszem (z Pisma Św., życia znanych chrześcijan i pogan itp.) i obszerniejszem tego słowa znaczeniu (opowieść, facecya, bajka itp.) Łatwiejszą pracę miał autor tam, gdzie Klonowicz sam podaje źródło swego opowiadania; są to zresztą historie z literatury starożytnej i humanistycznej o tyle znane, że ich źródła nietrudno byłoby się i bez wskazówki Acerna domyśleć (o Józefie, Pleminiusie, Orestesie, Kakuście itp.) Tych jednak wypadków nie wiele; trudniejsza natomiast była sprawa z tymi ustępami, których pochodzenia satyryk nie zdradził, a mogło ono być najrozmaitsze. I tu często trudno było autorowi dojść do wniosków pewnych, jakkolwiek poszukiwania przedsięwzięte okazują znaczną pilność i dość obszerne odczytanie zarówno w źródłach samych, jakoteż odpowiedniej literaturze krytycznej, naszej i obcej. W tych też wypadkach nie tyle o „źródłach“ — ile raczej o „pokrewieństwach“ pomysłów Klonowicza powinna być mowa. Poszukiwania te są ciekawe i cenne

już ze względu na to, że pozwalają nam poznać odczytanie autora *Worka* w zagranicznej literaturze parenetycznej, zwłaszcza niemieckiej (Bebła, Paulego, Kirhhofa, t. zw. Narrenliteratur, Liber vagatorum). P. Poradowski nie zadowala się też samem podaniem i zestawieniem źródeł, ale także stara się wysnuć ogólne wnioski o sposobie korzystania z nich Klonowicza. Wyniki badań tych dadzą się wyrazić własnymi słowami autora na s. 47: „...Obce dzieło ułatwia Acernowi dobór typów (Lib. vag.), poddaje mu jakiś motyw, który Klonowicz rozwija, stosując się do warunków lokalnych i zasilając się obserwacją własną (Martialis, Juvenalis, Rej, Lib. vag.), dostarcza mu specjalnych wiadomości (Plinius), umacnia go w zapatrywaniu na jakąś kwestyę, albo też nasuwa nowe myśli (Brant, Murner)“. Praca tedy przynosi spostrzeżenia trafne i cenne; nie zgodzilibyśmy się może na zbytne przecenianie pewnych właściwości talentu Klonowicza (plastyki, żywości, głębokości psychologicznej itp.), pod względem zaś kompozycji i jedności treści za zbędny uważać należy ustęp końcowy (s. 48—51), który daje ogólny obraz doli mieszczaństwa XVI. w. na podstawie źródeł nowoczesnych, bez uwzględnienia *Worka*. Jest to zapewne przejście do dalszej części pracy — tutaj żadnego zadania nie spełniające.

Do dziejów oświaty w w. XVIII. odnosi się rzecz Dra Stanisła wa Kozłowski ego: *Zasługi ks. Pijarów na polu wychowania* (Sprawozd. I-sze pryw. gimn. realn. im. X. St. Konarskiego w Krakowie s. 3—14). Jest to drobny szkic, w którym autor, na tle uwag o znaczeniu Kościoła w rozwoju cywilizacji zachodniej, oraz o stosunkach w Polsce XVII. i XVIII. w., wspomina o wprowadzeniu Pijarów do Polski, o „pewnych ulepszeniach“ (jakich?), dokonanych przez pierwszych Pijarów-cudzoziemców w szkołach naszych XVII w., poczem równie pobieżnie kreśli obraz działalności Konarskiego. Szkic ten nie przynosi ani jednego szczegółu nowego o ks. Pijarach w Polsce, poza Konarskim nie słyszymy właściwie nic.

Wśród obfitej literatury legionów, wyróżnia się, jak wiadomo, twórczość C. Godebskiego. Nosi ona na sobie wyraźne cechy literackiego wykształcenia autora, oraz wysokiego, pełnego smutku i goryczy nastroju, wyrosłego na gruzach najsłodszych nadziei. Takim jest mianowicie *Wiersz do legiów*: „chluba i podstawa jego chwały“ — jak mówi Smolarski. Tym też wierszem, pomijając inne, zajął się p. W. Żebrowski w pracy *Cypryana Godebskiego „Wiersz do legiów“*. (Spraw. pryw. gimn. żeńskiego w Stanisławowie, s. 3—16.) — w imię tego zapewne, że wspomniane dwie cechy, obok właściwości wspólnych całej poezji legionów, występują w nim najwyraźniej. Autor też uwzględnił je i podniósł trafnie w końcowej charakterystyce utworu; szkoda, że uczynił to zbyt pobieżnie i lakonicznie. Szczególniej przynależność *Wiersza* do epoki klasycznej pod względem formy i stylu nąstręcza dużo materiału do spostrzeżeń, zwłaszcza, że w ciekawy sposób godzi się z owymi „pierwiastkami nowymi“ w treści i nastroju, o których autor równie trafnie, lecz znowu bez należytego pogłębienia wspomina. Wogóle skonstatować należy, że tylko niespełna połowa rozprawki (6 i  $\frac{1}{2}$

stron) poświęcona jest utworowi samemu (w tem 4 str. streszczenia!), o wyczerpującem omówieniu rzeczy nie mogło być tedy mowy. Rozprawka powstała może w nieświadomości, że w tym zakresie temat jej omówiony już został w pierwszym rozdziale książki Smolarskiego *Poezja legionów*. (O *Wierszu do legionów* s. 29—33).

Do historii wychowania i oświaty w Polsce w pierwszej połowie XIX w. odnosi się praca Dra M. Bienenstocka: *Ze studyów nad historią oświaty w Polsce (Klementyna z Tańskich Hofmanowa)*. (Sprawozd. Filii gim. w Stryju s. 3—48). Badania z tego zakresu (nad Konarskim, Kołłątajem, Czackim) w ostatnich czasach coraz szersze zataczają kręgi, a przekonują społeczeństwo, że niejedna „nowość“ w dzisiejszym systemie wychowawczym znana już była doskonale naszym dawnym pedagogom, że tedy w wielu wypadkach wystarczy sięgnąć do rodzimego źródła, zamiast obcym kłaniać się bogom. Taki też rezultat pracy Dra Bienenstocka. Praca to przedewszystkiem referująca i konstrukcyjna. Opierając się na zdaniu Lanson'a, że „pisarz najbardziej oryginalny w większej części jest rezultatem poprzedzających pokoleń...“, autor streszcza w pierwszej części rozprawy stan naszej myśli pedagogicznej z końca 18. i początku 19 w., uwzględniając przytem prądy zachodnio europejskie — p. de Genlis, Rousseau, Basedow, Pestalozzi — poczem wspomina o niektórych naszych pisarzach dawniejszych, jak Rej, Górnicki, Modrzewski i in. — tj. o tych, których sama Hofmanowa cytuje. Następuje skreślenie samego systemu wychowawczego H., skrzętnie złożonego przez autora w pewien konsekwentny całokształt, w czym widać sumienne zebranie szczegółów, rozrzuconych po rozmaitych miejscach dzieł H., oraz odpowiednich cytatów. To jest część konstrukcyjna pracy, najlepsza, bo ułożona jasno i dająca możliwość zorientowania się w całości poglądów autorki, która w żadnem dziele takiego spójnego systemu nie wyłożyła, a prace krytyczne dotychczasowe takiej odbudowy nie podjęły. Żałować należy, że związek tego rozdziału z poprzednim dość luźny. Dr. B. nie rozpatruje, w myśl wstępu, co było w poglądach H. odblaskiem „poprzednich pokoleń“ i epoki współczesnej, a co jej własnością; pracy takiej musi dokonać sam czytelnik przez zestawienie obu wspomnianych rozdziałów. Znaczenie H. dla współczesności zebrane w 3 punktach: walki z francuszczyzną, zmiany w wychowaniu kobiet i dążeniu do stworzenia polskiej literatury pedagogicznej. Znaczenie to zresztą sięga zdaniem autora i w czasy dzisiejsze. Samowychowanie i wychowanie moralne są rzeczywiście ważnymi postulatami dzisiejszej pedagogiki. Niemniej jednak odbiegliśmy tak znacznie w naszych pojęciach o kobiecie i jej roli społecznej od pojęć H., że trudno mówić o nawiązaniu bliższego jakiegoś kontaktu z jej ideami. Praca sumienna, wykazująca opanowanie obszernego i różnolitego materiału pism H., w nakreśleniu tła mało samodzielna i źródłowa, skomponowana (mimo ścisłej dyspozycji) niezupełnie właściwie; dla informacji szerszego ogółu dobra, dla nauki byłaby wartościowszą, gdyby, po przedstawieniu systemu, omówiła szczegóły jego w stosunku do współczesnego stanu wychowania w Polsce oraz

teorii polskich jak obcych — a wreszcie traktowała rzecz porównawczo z dążeniami dzisiejszemi.

Kilka nowych spostrzeżeń do charakterystyki twórczości Fredry przynosi chaotyczna nieco, naszpikowana tytułami, datami i cytataми rozprawka p. Mieczysława Schreibera: *Uwagi nad komedjami Fredry*. (Sprawozd. gim. II. w Tarnowie s. 39—62). W pierwszym ustępie stwierdza autor pewne „cofanie się wstecz“ komedyopisarza pod względem stosunku jego do włościan i kreśli obraz zatargu jego z krytyką, reprezentowaną przez członków partji radykalniejszej (Goszczyński), której zarzuty jednak uważa za „pozbawione racji i zgoła nielogiczne“. Opinia też ogółu sprzyjała Fredrze, albowiem umiał trafić w narodową strunę. Słyszymy dalej o umoralniającej i wychowawczym wpływie komedji Fredry, poczem omawia autor jego sympaty, zwłaszcza zaś ewolucję w typie żołnierskim — przy czem używa do porównania motywów analogicznych we współczesnym komedyopisarstwie, śledząc zmiany, jakie w niem się dokonywały. Z rozważań tych dochodzi autor do wniosku, że „Fredro z współczesnych sobie i przed nim piszących dramaturgów naszych przejął się najbardziej kreacjami żołnierza, nie uwzględnił jednak w komedji dokonujących się zmian w tradycyjnych poglądach społecznych i cofnął się o krok wstecz, wtedy, kiedy mimo niego przechodzili komedyopisarze jeden szczebel za drugim i zdążyli powoli aż do wysuwania robotnika na pierwsze stanowisko“. (s. 61—2).

Ostatnimi jakby oddźwiękami roku jubileuszowego Krasieńskiego, słabym pogłosem publikowanych wówczas i zebranych w „Księdze pamiątkowej“ prac, są rozprawki pp. K. Bobrzyńskiego i A. Brodnickiego. Pierwszy w szkicu pt. *Z dziejów świadomości Krasieńskiego (fragment z okresu młodości)* (Sprawozd. I. pryw. gimn. żeńsk. w Krakowie s. 5—11) miał zamiar scharakteryzować, jak drugi tytuł głosi, „stosunek poety do rzeczywistego i określonego, doniosłość szczerości, stosunek do Wieczności, Ludzkości i moralności“. Rzecz jasna, że o tylu naraz szumnych kwestjach trudno było powiedzieć coś wartościowego na 7-miu stronach. Naprózno też usiłowaliśmy dowiedzieć się czegokolwiek z tej rozprawki; niepodobna nawet wskazać ściśle, które to ustępy, czy nawet zdania, mówią cós konkretnego np. o stosunku poety do Wieczności lub Ludzkości. Autor ma nadto dziwnie dogmatyczny sposób wypowiedzania sądów bez ich rzeczowego uzasadnienia. Z całą łatwością przychodzi mu np. nazwać traktat „O trójcy“ „dziecinnym“ (s. 9), skonstatować w nim „różniczą robotę(!) ćwiartowania idei Boga“, lub twierdzić, że „filozofia takich pomysłów (jak Hegla, Schellinga, Schopenhauera itp.) nie przyjmuje“. Nadto ma autor „dar“ dziwnie niejasnego i nieuchwytnego wyrażania swych myśli.

Druga rozprawka pt. *Język w utworach Krasieńskiego* (Spraw. gimn. w Drohobyczu s. 3—49) jest dalszym ciągiem i uzupełnieniem pracy, publikowanej w „Księdze pamiątkowej Kras.“ (Lwów 1912) pod tym samym tytułem (por. rec. w Pam. liter. 1912. IV. s. 678/9). Znajdujemy tu tedy dalsze zestawienia właściwości językowych poety w za-

kresie głosowni, deklinacyi, konjugacyi, składni, szyku wyrazów, pisowni, archaizmów i gwary — z dodatkiem uwag, charakteryzujących ogólnie zebrany materiał. Najciekawsze w tem może tabelki statystyczne, wykazujące niemal z reguły większą ilość nieprawidłowości i odstępstw językowych w okresie młodzieńczym (warszawskim) twórczości poety, oraz w prozie listów, aniżeli w utworach dojrzałych, a zwłaszcza w poezyi.

P. Gabryel Dubiel zajmuje się analizą *Ludowych powieści Kraszewskiego*. (Sprawozd. gimn. I. w Tarnowie s. 3—35). Po bardzo prymitywnym wstępie o motywach ludowych w literaturze przed Kraszewskim, wskazuje autor, o ile K. posunął się w tym zakresie naprzód, nie omawiając jednak tej kwestyi wszechstronnie, z odpowiedniem pogłębieniem historycznym. Rozpatruje następnie tendencyjność jego powieści ludowych, podnosząc słusznie gorącą sympatyę jego dla ludu, prowadzącą niekiedy do zbytniego jego idealizowania, oraz krytykę stosunku dworu do chaty. Stanowisko to uważa autor w części za subiektywny punkt widzenia Kr., w części za odbłask idei russowskich, czego jednak — ze szkodą dla naukowej wartości swej pracy — nawet w ogólnych zarysach nie rozwija. W rozpatrywaniu genezy powieści ludowych podniesiona została okoliczność, przez Kr. osobiście wyznana, że były one poniekąd odbłaskiem własnych spostrzeżeń i zasłyszanych lub widzianych w rzeczywistości zdarzeń. Z kolei idą streszczenia. Słusznie podnosi autor ubóstwo motywów treści, które wynagradza nam mnogość typów i charakterów. Mimo wszystko jednak praca jest właściwie ogólnikowym tylko szkicem. Ani należytego rozpatrzenia stosunku tendencyi Kr. do współczesnych i dawniejszych prądów społecznych, ani szczegółowej analizy artyzmu. Niepodobna też traktować wszystkich tych powieści jako jednolitej całości. Wiadomo przecież, jak odnośne zapatrywania powieściopisarza ulegały zmianom, jak dążności postępowe do równouprawnienia ludu ustąpiły marzeniom o dawnej patryarchalności stosunków wiejskich, by znowu potem w *Historji kołka w płocie* z tem większą siłą powrócić. Nie wystarczy to nazwać zwykłą niekonsekwencyą pisarza. Fluktuacye te należało rozpatrzyć w związku z właściwościami ducha Kr. oraz z prądami, którym łatwo ulegał (np. wpływ słowianofilstwa rosyjskiego). P. Dubiel miał w obranym przedmiocie kilku poprzedników (że wspomnę tylko o bardzo obszernej pracy Kraszewskiego w „Księdze pamiątkowej Kr.“ 1880); szkoda, że ich spostrzeżeń nie uwzględnił, względnie zaś podał tylko w nowej formie niejedno, co przed nim już omówione zostało.

Praca Wł. Brydy *Literacko-artystyczna twórczość L. Sowińskiego w latach 1858—62*. (Sprawozd. gimn. w Samborze s. 5—42), jest, jak sam autor przyznaje, znowu tylko fragmentem większej całości — fragmentem w dosłownem znaczeniu. Nie zaznajamia nas z drogami, jakimi szedł talent S., zanim rozpoczął twórczość, ani warunkami, wśród których się rozwijał; nie daje należytego poglądu na całość omówionego okresu twórczości, nie uzasadnia, dlaczego na tym, nie innym roku się urywa, słowem nie stanowi żadnej zaokrąglonej całości. To, co jest,

jest streszczeniem i omówieniem 4 utworów większych oraz 3 mniejszych (najwcześniejszych), które jednak nie wiążą się z tamtymi ani wątkiem ideowym ani formą, a przeto i w tym „fragmencie“ nie mają racji bytu. W omawianiu większych utworów (Satyra, *Widziadła*, *Z życia i Fragmentu powieści*) autor skrzętnie wylawia wartości myślowe i ideowe S. (przy czym zaznaczyć wypada pewne niedokładności, czy niekonsekwencje, gdy np. śmierć poety w zakończeniu *Widziadeł* uznana dwukrotnie za „zapowiedź“ czy „symbol“ wiecznego cierpienia (s. 21 i 23), innym razem nazwana jest „ukróćcielką wszelkich bólów i mąk“... (s. 24); podobnie zastrzega się autor (s. 21), by *Widziadeł* nie uważać za „fotografię minionego życia psychicznego S.“, to znowu (s. 23) zaznacza wyraźnie, że poeta „rzucił okiem na własne minionie życie, przypomniał sobie, jak długą drogę odbył...“ i „te bezdroża, które mi błędził, opisał w swoim dziełku.“<sup>2)</sup> Trafnie natomiast wskazuje p. B. na pokrewieństwa idei S. z wielką poezją romantyczną, choć czyni to zbyt pobieżnie, tak, że nie dowierzamy kilkakrotnie powtórzonemu sądowi, że są te reminiscencje mało znaczące i mimowolne. Kwestya ta wymagałaby szczegółowego studyum; zapożyczenia u Mickiewicza a zwłaszcza u Krasińskiego okazałyby się niewątpliwie obfitszemi i wyraźniejszymi. Odstępstwa natomiast od tej ideologii uzasadnićby należało indywidualnością S. w związku z nowymi prądami społecznymi, których wpływ na S. również został w rozprawce pominięty (np. stosunek do Kraszewskiego). Uwagi o formie utworów nie przedstawiają wartości. Przydałoby się natomiast więcej cytatów, zwłaszcza, że to autor mało znany i czytany.

Pracę bibliograficzną podał nam p. Edmund Kołodziejczyk: *Goethe w Polsce* (Sprawozd. gimn. realnego (IV) w Krakowie s. 1—27), poprzedzając ją wstępem, informującym ogólnikowo o wpływie Goethego na naszą literaturę romantyczną, o stosunku klasyków i ogółu polskiego do niego, a wreszcie o trudnościach przekładu jego poezyi. Układ bibliografii następujący: w ust. II.: A. Rozprawy o Goethem, B. Rozprawy o poszczególnych utworach; w ust. III.: A. Przekłady (większych utworów). B. Poezye liryczne, C. Myśli i zdania. Bibliografia ta, zebrana — o ile sądzić można bez szczegółowego badania — starannie i wyczerpująco — ubóstwem swoim (razem 262 pozycyi od pocz. 19 w. do lat ostatnich! potwierdza dowodnie zdanie autora, że „Goethe nie należał nigdy do poetów popularnych w Polsce“. Nie jest to bibliografia zupełnie sucha: autor podaje tu i ówdzie krótkie informacje o treści, dorzucając nawet swoje uwagi krytyczne (zbędne). Układ niejednolity — raz chronologiczny, to znowu abecadłowy.

W publikacji pt. *Krasick's Fabeln verdeutscht und mit einem Vorwort versehen* von Adolf Loewenfeld. (Sprawozd. pryw. gimn. realnego w Chrzanowie s. 5—35) znajdujemy przekład 4. ksiąg bajek

<sup>2)</sup> Wyjaśnienie, które autor daje w tej kwestyi na s. 24, sprzeczności tej nie usuwa.



Krasickiego. Jak świadczy przedmowa (s. 6) zdawał sobie autor sprawę z trudności swego przedsięwzięcia, z którego też zupełnie bez zarzutu nie wywiązał się. Przekład jest wprawdzie prawie z reguły wierny, miejscami niemal dosłowny — tu i ówdzie jednak wymagania formalne zmuszały autora do odstępstw od tekstu, na czym wprawdzie myśl całości nie traci, ale siła i jędrność niektórych szczegółowych powiedzeń osłabia się (np. I. 2. III. 2. IV. 1. 5. itp.) Największą jednak trudnością (o której autor nie wspomniał) było oddanie nadzwyczajnej prostoty i płynności stylu Krasickiego, połączonej przedziwnie z ogromną siłą ekspresji i plastyki. Tłumaczenie też tej trudności nie sprostało. Styl jego jest często bardzo sztuczny, szyk wyrazów (nawet mimo znanej swobody poezji niemieckiej w tym względzie) nienaturalny — w miejsce nadzwyczajnej łatwości, wysiłek i mozolna praca.<sup>3)</sup>

Na koniec niniejszego przeglądu pozostawiłem rozprawkę, która, z powodu swego wyłącznie dydaktycznego charakteru, nie może być szczegółowo na tem miejscu rozważaną. Jest nią rzecz p. L. Skoczylasa: *Jak objaśniać utwory poetyckie w szkole?* (Sprawozd. gimn. III. we Lwowie str. 3—25). Punktem wyjścia w tych rozważaniach jest dla autora stwierdzenie faktu, że „sfera poezji nie jest tą samą, co sfera rzeczywistości codziennego życia“; że rzeczywistość, jaką zna poeta „leży poza sferą intelektu, a nawet zmysłów“ jego. Istotą zaś jej działania jest oczarowanie“ czy hipnoza — wobec której czytelnik jest pewnego rodzaju medyum. Ażeby tedy wznieść się na wyżynę poezji, trzeba ją odczuć i w nią wierzyć, a nie przystępować do niej ze skalepelem analizującego intelektu. Z tego wynika, że droga do poznania dzieł poetyckich będzie przedewszystkiem intuitywna, a skutkiem wniknięcia w utwór: „zjednoczenie duszy z ogólną duszą bytu“(?) Do tego ma przysposabiać młodzież szkoła, a celem, który osiągniemy w wychowaniu, będzie „kult piękna“. Znać w tej części pracy widoczny wpływ książki Heilperna: *Przyczynki do psychologii twórczości* — oraz popularnie pojętego intuicyonizmu Bergsona (zwłaszcza na s. 7.) Na powyższych wywodach opierając się, autor wytacza walkę dotychczasowemu (w jego pojęciu) racjonalistycznemu traktowaniu lektury dzieł poetyckich w szkole i w drugiej części pracy daje szereg wskazówek metodycznych, jak zastosować wskazaną drogę i osiągnąć wskazany cel. Nie wchodząc w szczegóły, zaznaczyć mi tylko ogólnie wypada, że walka, którą autor „racjonalistom“ wypowiada, jest o tyle nie na czasie, że tego typu polonistów, jaki autor przedstwia — dziś już właściwie niema. Powtóre stanowisko autora, jakkolwiek słuszne, razi przecie jednostronnością. Chodzi mu bowiem nie, jak mu się samemu wydaje, o zreformowanie dotychczasowej nauki języka polskiego — ale o stworzenie całkiem nowego przedmiotu nauczania. Metoda wreszcie, którą autor pro-

<sup>3)</sup> Rzecz ta wyszła także w osobnej odbitce p. t.: *Die älteren Fabeln von Ignatz Krasicki, in gleicher Verszahl, aber in wechselndem Rhythmus in's Deutsche übertragen und mit einem Vorwort versehen von A. L. Chrzanów*, 1913, str. 56.

ponuje, jest bezwątpienia dobrą, ale tylko w zastosowaniu do utworów mniejszych i o charakterze, do pewnego stopnia przynajmniej, lirycznym — a w tym zakresie jest ona, o ile mi wiadomo, powszechnie stosowaną.

Lwów.

*Zygmunt Gerstmann.*

### **Ze sprawozdań szkół średnich galicyjskich za rok 1914.**

Plon rozpraw z zakresu historii literatury, pomieszczonych w sprawozdaniach szkół średnich galicyjskich za rok 1914, przedstawia się pod względem ilościowym obficie — mniej jednak korzystnie pod względem ich wartości. Są to po większej części prace słabe, częstokroć pierwociny autorów, powstałe jako rozprawy seminaryjne lub kandydackie, ogłoszone bez należytej znajomości odpowiedniej literatury, przynoszące mało istotnych nowych rzeczy, nie obejmujące też ani samym tematem ani przeprowadzeniem przedmiotu szerszych horyzontów. Do tego więcej niż połowa prac, ogłoszonych w r. 1914, nie jest ukończona (por. poniżej rozprawy wymienione pod nr. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 9, 14, 15,), dalsze ciągi mają pojawić się w następnych sprawozdaniach, stąd też o tych rozprawach trudno wydać ostateczny sąd, gdy autorzy nie doprowadzili jeszcze badań swych do końca. Inni znów autorowie utyskują na brak miejsca, który nie pozwolił im należycie wypowiedzieć swych zapatrywań (por. nr. 10, 12,); i przy tych rozprawach czuje się recenzent skrzepowany w sformułowaniu sądu o wartości rozprawy.

Stosunkowo nieznaczna część rozpraw uwzględnia dawniejsze wieki literatury, jedna rozprawa bowiem jest tylko o w. XII, o w. XVI mamy cztery rozprawy; skąpo zastąpiony też wiek XVII (jedna rozprawa) i XVIII (dwie rozprawy); wiek XIX dostarczył sześciu rozpraw, czasy najnowsze dwie.

1. Do wieku XII. odnosi się rozprawa ks. Antoniego Siudy: *Pamięci Galla (1114—1914)* (Spraw. gimn. III. w Krakowie, str. 1—43), należąca jednak raczej do dziedziny historii polskiej, przeprowadzająca proces rehabilitacyjny Galla w 800-ną rocznicę napisania przezeń Kroniki. Treść rozprawki obfita porusza szereg bardzo ciekawych kwestyi; i tak autor mówi o miłości Galla dla kraju i narodu, o wartości jego Kroniki, o stosunku dwóch pierwszych ksiąg do trzeciej, porusza kwestyę jego osobistości, twierdząc m. i., że nie był kapelanem ksiązęcym, występuje przeciw mylnemu zrozumieniu przez W. Kętrzyńskiego wyrazów: „modici dispensator obsonii“; w dalszym ciągu zastanawia się nad moralnością Galla, sądami o nim, przekonaniami jego, kwestyą antygregoryanizmu. Przedstawienie dokładne wywodów autora i ich ocena krytyczna nie należy do naszego pisma. W drugiej części podaje autor kilka ustępów z Kroniki Galla we własnym przekładzie rymowanym.

2. Urbanek Michał z rozprawy *Chłop w literaturze złotego okresu* (Spraw. dyr. gimn. w Sanoku, str. 1—67) umieszcza na